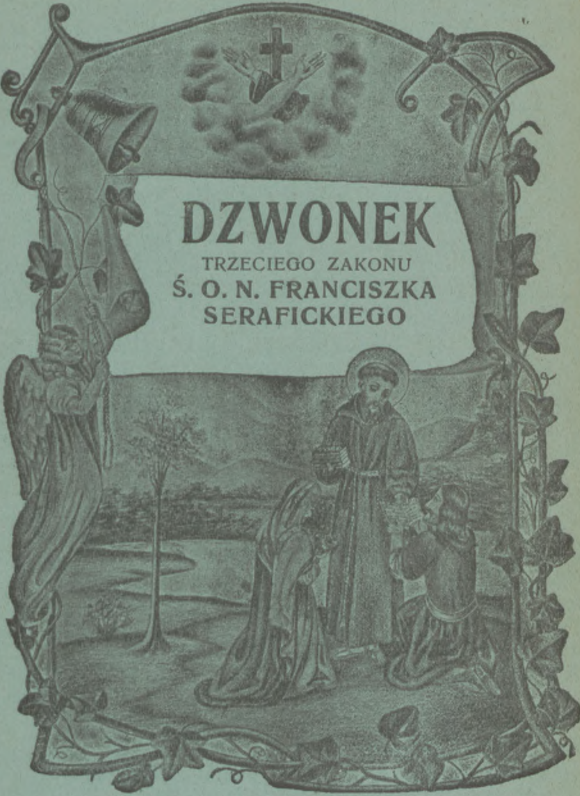
ROK XXXII. KRAKÓW. Nr. 11.



LISTOPAD 1918.

ADRES:

Redakcya »Dzwonka Trzeciego Zakonu«, Kraków—klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata »Dzwonka Trzeciego Zakonu« wynosi w Austryi i krajach koronnych 2 k. 40 h., w Państwie Niemieckiem 2 marki czyli 3 kor., w Królestwie Polskiem 2 marki polskie czyli 3 korony, w Ameryce pół dolara.
Pojedynczy numer kosztuje 25 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w »Dzwonku Trzeciego Zakonu« czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy św., której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować
O. Sabin Figus
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 8392.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 10. września 1918.

† Anatol
w z.

MODLITWA.

Boże, Ty wiesz, że tylu niebezpieczeństwy otoczeni sami przez się, dla ludzkiej słabości w dobrem wytrwać nie możemy, raczże nam dać zbawienie duszy i ciała, abyśmy to co za grzechy nasze cierpimy, za Twą pomocą zwyciężali. Przez Pana naszego... Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błogosławiona Nuncya wdowa.

Stare, ale wiekami doświadczone przysłowie mówi: »że człowiek strzela... ale Pan Bóg kule nosi«. Sprawdziło się to w tej błogosławionej, której żywot tutaj streszczamy. Urodzona w zamożnym i szlacheckim domu, otoczona zbytkiem i przeróżnemi marnościami, otrzymała od swych rodziców wychowanie wyłącznie światowe. Wyuczono ją wykwintnych form towarzyskich, posiadała nieco wiedzy, znajomości języków obcych, muzyki, śpiewu i malarstwa, — jednem słowem: była panienką, według rozumienia świata, bardzo dobrze wychowaną i odpowiednio do swego stanowiska wykształconą. Na to — że jej strona duchowa czyli moralna była mało rozwiniętą, że stworzoną jest nie dla ziemi samej, lecz dla życia wieczystego w niebie... zdaje się żadne z rodziców nie zwracało uwagi. Szeptano jej w uszy magiczne słowa, aby się umiała podobać światu, a zapomniano jej nauczyć, że przedewszystkiem dbać winna o to, by się umiała podobać Bogu. Dopiero ciężkie ciosy życiowe miały jej to powiedzieć.

Tak dożyła chwili, w której poznała młodzieńca, zarówno odznaczającego się niezwykłą urodą, jakoteż wykwintnem wychowaniem i dostojnem urodzeniem. Oboje młodzi zakochali się w sobie szalenie i wkrótce śluby małżeńskie złączyły ich dozgonnie. Przed obojgiem roztworzyło się życie nowe, pełne czarów i uroku, upojeń i zmysłów, złożone z promiennych dni szczęścia i niezmąconego niczem wesela.

Lecz właśnie tę chwilę tak obojgu drogą wybrał Pan Bóg, by otrzeźwić te dusze tak oszołomione swem ziemskiem powodzeniem i bajeczną niemal pomyślnością. Młody małżonek Nuncyi w parę tygodni po ślubie bardzo ciężko zaniemógł, i zanim pół roku od dnia ślubu minęło, rozpieszczona szczęściem Nuncya — ujrzała się wdową. Był to cios dla niej okropny, za którym posypały się inne, lecz już dla niej nie tak ciężkie, — lecz była to zarazem przestroga i głos Boży, że nie należy zbytnio przywiązywać serca do radości, które przemijają, a pragnąć więcej tych, co wieczystą mają trwałość. Drugiem takiem wołaniem i głosem Bożym do niej było, że gdy razu pewnego wśród ciężkiego smutku i łez bolesnych w komnacie swego zmarłego małżonka rozmyślała o tak szybko minionych dniach

swego szczęścia,... przyszła za łaską Bożą do tego przekonania: że wszystko jest dla serca ludzkiego zawodnem, a Bóg tylko jeden zapełnić je Sobą szczęśliwie potrafi. I wtedy to z mocą i silnem postanowieniem wyrzekła:

— Pan ci jest, który mnie woła ku Sobie... odtąd nie światu lecz jemu jedynie oblubienicą zostanę.

I tak też zrobiła. Rozdawszy mienie swe pomiędzy ubogich i zakłady dobroczynne, zerwała swe dawne znajomości i związki, a przyjąwszy III Zakon, zaczęła wieść życie dziwnie skromne, ukryte i wysoce pokutnicze. Odtąd skupienie i modlitwa stało się jej polem wybranem i najważniejszem zajęciem. Z czasem odprawiła pielgrzymkę do Loretu i Rzymu, a te najsłynniejsze sanktuarya chrześcijańskiego świata głęboko jej przemówiły do serca. W Rzymie osiedliła się nawet na stałe, i wyszukawszy sobie skromne mieszkanko w pobliżu bazyliki św. Piotra... w niem zamieszkała.

Odtąd płynęło jej życie jednostajnie cicho, bez odmiany, bez szczególniejszych wydarzeń. Codzień wczesnym rankiem wychodziła z domu do swej umiłowanej bazyliki św. Piotra i w niej na modlitwie pozostawała do południa. Tutaj też spędzała większą część swych poobiednich

godzin. Poza tem nawiedzała chorych, spieszyła potrzebującym z pomocą, a wszystkim zrozpaczonym lub ciężkim ciosem dotkniętym wskazywała na Ojca w niebiesiech, który jest najlepszą wszystkim pociechą. Prawie wyłącznym przedmiotem jej rozmów była, czekająca każdego z nas wieczność, którą też ciągle mając na oku... ciągle się do niej sposobiła. Po kilkakroć razy w tygodniu przystępowała do sakramentów świętych; miała też zwyczaj raz na dzień się tylko posilać i to nader biednie, gdyż całym jej posiłkiem był chleb tylko i jarzyny.

Tak przeżyła lat 12 wśród nieustannych aktów modlitwy, zaparcia, umartwień, postów i rozdawania jałmużny, — co wszystko zjednało dla niej wielką cześć i poszanowanie wśród Rzymian. Czcili ją jak świętą i budowali się jej cnotą.

Ale Nuncya inaczej sądziła o sobie. Uważała się za najlichszą wśród ludzi i niegodną, że ją święta ziemia nosi. Nie mogła sobie nigdy przebaczyć tego, że niegdyś była rozmiłowaną w świecie i jego marnych rozrywkach. Karciła za to siebie i swe ciało i jako zadośćuczynienie postanowiła jeszcze odbyć daleką i pełną trudów pielgrzymkę do Jerozolimy. Myśl o tej pielgrzymce zaprzątnęła ją wielce, o niej teraz marzyła w dzień a śniła w nocy.

Gdy razu pewnego w r. 1596 odwiedził ją wielce świątobliwy kapłan I Zakonu, O. Anioł de Pazzis, zwierzyła mu się Nuncya z tem postanowieniem swojem. I wtedy to za natchnieniem Bożem, a widocznie duchem proroczym przeniknion, rzekł do niej mąż święty:

— Siostro Nuncyo! nie pierwej ty do tej Jerozolimy się wybierzesz, aż ja w niej się zadomowię.

Widocznie niebieską Jerozolimę miał sługa Boży na myśli, gdyż wkrótce tj. 23 sierpnia rozstał się z tym światem, a w niedługi czas potem tj. 1 listopada tegoż 1596 roku poszła do onej wieczystej Jerozolimy bogobojna Nuncya.

Zaraz po jej śmierci zaczęli czcić ją Rzymianie jako błogosławioną. Ciało tej młodej a świątobliwej wdowy z wielkiem poszanowaniem złożono na wieczny spoczynek w bazylice św. Piotra, a mianowicie w kaplicy N. M. Panny, zwanej *della Febre*. Tam grób jej zasłynął cudami, tam też odbiera cześć swą pośmiertną od lat przeszło trzystu.

Czy trzeba myśleć o wieczności?

Kościół Boży nieustannie i przy każdej sposobności stawia nam przed oczyma tę

niewzruszoną prawdę: że prócz życia doczesnego, ziemskiego, czeka nas jeszcze drugie, wieczyste. Mimo jednak tych częstych przypominań mało myślimy o wieczności. Świat z taką siłą nas wabi i tak dalece do rydwanu swego zaprządz pożąda, że choć przez moment jakiś przypomnimy sobie wieczność, to znów dajemy się porwać wirom teraźniejszości. Jesteśmy jak wahadło u zegara, które się raz w prawo zwraca, to znów na lewo kieruje. Niekiedyśmy u stóp Bożych — a za chwilę w objęciach świata... stosownie do wpływów, jakie na nas działają.

Wiemy przecież o tem i wierzymy, że wszelki grzech i nieprawość czyni nas obrzydliwymi przed oblicznością Pańską, że zaciągamy niemi karę na siebie wieczystą, przed którą drżymy nawet w głębi dusz naszych, — a jednak mimo to wcale łatwo świat tym uczuciom i przekonaniom naszym odmienny nadaje kierunek. Znika wtedy z przed oczu naszych pełen grozy obraz zasłużonej pomsty Bożej, a miejsce jego zajmują ponętne wabiki życia; — zapominamy o wieczności, a hołdujemy napowrót grzechom. W ten sposób myśl o wieczności staje się w nas czemś przelotnem, jest jakby snem przykrym i ciężkim, o którym niemile wspominamy sobie.

A jednak tak być nie może i tak być

nie powinno; myśl o wieczności winna w nas być trwałą i wszystką naszą zaprzątać uwagę. Chwilowe bowiem i przelotne przypomnienia o wieczności nie przynoszą duszy istotnego dobra, — pobudzają co najwyżej do zamierzeń poprawy, które się znów niebawem rozwiewają szybko. Jesteśmy wtedy jak ów chory, który się na chwilę z łóżka dźwignie, nawet parę kroków po mieszkaniu przejdzie, lecz wnet takie go osłabienie i niemoc zmaga, że czemprędzej napowrót w swe łoże wraca.

Świątobliwy Ludwik z Grenady w jednem ze swych kazań adwentowych opowiadał o dwu serdecznych przyjaciołach, którzy się nad życie miłowali. Jedne były ich myśli, jedno serca bicie, wspólne pragnienia, teżsame zasady. Starali się być uczciwymi, czynić dobrze, moralność nie była u nich czczem słowem, ale istotną potrzebą duszy. Prosili też obaj Pana Boga o to, by śmierć ich przyjaźni nie rozrywała, lecz aby obaj równocześnie pomarli. Stało się jednak z woli Bożej inaczej. Jeden z nich umarł wcześniej, a drugi pozostał niepocieszony. Po latach... gdy smutek pozostałego już znacznie zelżał, ukazał się ów zmarły żywemu, lecz z wyrazem tak stroskanym i znękanym, że ów żywy przerażony jego widokiem, zawołał:

— Jakto! więc nie jesteś w niebie? zatem cóż się z tobą dzieje?

A na to ów zmarły odrzekł niezmiernie zgnębiony:

— Nikt nie uwierzy! nikt nie uwierzy!! nikt nie uwierzy!!!

— Przebóg! powiedz co znaczą twe słowa...

— Nikt nie uwierzy: jak ścisłego się Pan Bóg domaga rachunku... nikt nie uwierzy jak surowo sądzi... nikt nie uwierzy jak bez pobłażania karze...

I po tych słowach zniknął z oczu przyjaciela.

Z opowieści tej, — która oby jak najdłużej tkwiła w pamięci naszej — wysnujmy tę naukę: że o wieczności nie tylko często, lecz trwale pamiętać i rozmyślać należy, skoro sądy Boskie tak niezmiernie ścisłe, a kara za grzechy tak nieubłaganie sprawiedliwa.

Pobożny Tomasz a Kempis prześlicznie o tej rzeczy mówi: *Dni pielgrzymowania tego są krótkie a złe* (Gen. 46. 9.), pełne boleści i nędzy.

Tu mnogie grzechy szpecą człowieka, mnogie namiętności go wiążą, mnogie trwogi przejmują, mnogie starania kłopocą, mnogie ciekawości wprawiają w roztargnienie, mnogie marności wikłają, mnogie błędy otaczają i gubią, mnogie prace

obciążają, pokusy gnębią, rozkosze zwątlają, niedostatek dręczy.

O kiedyż będzie koniec tych nieszczęść? kiedyż będę wybawiony z nędznej niewoli wad moich? kiedyż, o Panie, na Ciebie tylko jednego pamiętać będę, kiedyż zupełnie rozraduję się w Tobie?

Kiedyż będę opływał w prawdziwą swobodę bez żadnej przeszkody, bez żadnej dolegliwości umysłu i ciała? Kiedyż tak pomyślę o wieczności, by przyszedł na mnie pokój trwały, pokój niezmącony, pokój bezpieczny, pokój zewnątrz i wewnątrz, pokój ze wszech stron mocny?

O! Jezu dobry... kiedyż mię stawisz przed Tobą, abym Cię widział, kiedyż będę wpatrywał się z zachwyceniem w chwałę królestwa Twego? Kiedyż mi będzież wszystkiem we wszystkiem? O! kiedyż będę z Tobą *w królestwie Twojem, które od założenia świata zgotowałeś ukochanym Twoim?* (Mat. 25. 34.).

Jestem teraz opuszczony, ubogi i wygnaniec w ziemi nieprzyjaznej, gdzie bój codzienny i największe nieszczęścia. Pociesz zatem wygnanie moje, ułagódź żałość moją, bo ku Tobie wzdycha całe pożądanie moje. Albowiem wszystkie pociechy tego świata ciężarem są dla mnie. Pragnę Cię nosić w sercu swojem, ale Cię objąć nie zdołam. Pragnę przylgnąć do

rzeczy niebieskich, lecz rzeczy ziemskie i nieposkromione namiętności odrywają mię od nich i na dół strącają. Umysł mój chce zapanować nad wszystkiemi rzeczami, a ciało w ich poddaństwie niewolniczo mię wiąże. »Gdy duch mój wzlatuje ku niebu i za szczęśliwą wiecznością tęskni — to ciało moje po ziemi się czołga« (Tom. a Kemp. III. 48.).

Boże, nie oddalaj się ode mnie! (Ps. 70. 12.). *Nie odstępuj w gniewie od sługi Twego!* (Ps. 26. 9.). Spraw, abym pamiętając o wieczności, do żywota doszedł wiecznego.

Organizacya III-go Zakonu.

(Ciąg dalszy).

Z tego co dotychczas przedstawiłem, jest już widocznem, jak obszerne a wdzięczne pole pracy ma przed sobą każdy o. dyrektor, troskliwy o swe grono tercyarskie. Znajdzie on zawsze czynności dla siebie pod dostatkiem, a im lepiej znać będzie swych braci i siostry, — w czem mu katalog kartkowy nieocenione odda usługi, — tem do lepszych i znamienitszych dojdzie rezultatów. Oparty o takie źródło informacyjne jak katalog, będzie wiedział które z pomiędzy za-

dań, czy to dewocyjnych czy też socyalnych wskazać i zalecić starszym tercyarskim do wykonania i przeprowadzenia.

Na tem też kończę określenie najważniejszych cech, zalet i zadań o. dyrektora. Przyjdzie mi wprawdzie jeszcze niejednokrotnie potrącać o jego osobę, lecz będą to już tylko praktyczne zastosowania tych ogólnych rysów, jakie powyżej podałem.

Teraz gdy już zamknąłem rzecz o duchowym kierowniku tercyarstwa, czyli o o. dyrektorze, przystępuję z kolei do określenia obowiązków i zadań rzeczywistego przełożeństwa w III Zakonie. Szczegółowy jednak wykaz tych obowiązków muszę poprzedzić kilku ogólnemi uwagami.

Podobnie jak w każdej uczciwej rodzinie ojciec i matka cieszą się wielką wobec swej dziatwy powagą, tem większą, im usilniej troskają się o ich dobro moralne i materyalne, — tak też podobnie być powinno i w każdej rodzinie tercyarskiej. W tej wielogłowowej rodzinie o. dyrektor łącznie z wybranem przełożeństwem są ojcem i matką. Do nich należy nadzór nad duchowym i cielesnym rozwojem grona; w ich ręku spoczywa zarząd i kierownictwo; oni strzedz mają swą tercyarską czeladkę przed wszelką szkodą; oni łagodnie, z miłością a gdy trzeba to ze

siłą i stanowczo występują przeciw wszelkim wykroczeniom czy zaniedbaniom reguły, zaradzając złemu zaraz w początkach. Ale też jak w każdej rodzinie tylko wtedy ojciec i matka skutecznie i dodatnio oddziaływać mogą, gdy sami ze sobą są w zupełnej zgodzie i jednomyślności — tak też podobnie w rodzinie tercyarsktej: tylko podówczas objawi się błogosławiony i szczęśliwy wpływ przełożeństwa, gdy o. dyrektor i starsi tercyarscy idą z sobą ręka w rękę, gdy wśród nich panuje zupełna zgodność zapatrywań i gdy się nawzajem we wszystkich swych czynnościach wspierają. Środkiem ku temu wielce pomocnym są wspólne posiedzenia czyli narady, na których o. dyrektor wraz ze starszymi omawia wszelkie sprawy będące na porządku dziennym. Na tych naradach ma każdy ze starszych nie tylko sposobność, lecz także obowiązek wypowiedzieć w każdej sprawie zupełnie jasno i sumiennie swe zapatrywanie. Nie potrzebuje się krępować niczem, ani obawiać otwartego wypowiedzenia swej opinii, gdyż to, co się na zebraniu starszych czyli na tak zwanem dyskretoryum mówi, ma też być dyskretnie zachowane w tajemnicy, zwłaszcza gdy się rozchodzi o czyjeś usterki, wady lub upadki. Zresztą każdą sprawę winno się na tych naradach

starszych omawiać z miłością i wyrozumiałością, spokojnie i zgodnie, a to co podyktowała żarliwość o dobro III Zakonu, nie powinno być przez jakiś język złośliwy dalej wywlekane, nicowane lub krytykowane. Na tych naradach braci starszych jeśli już koniecznie o coś walczyć trzeba, to walczyć należy z otwartą przyłbicą, jawnie i szlachetnie, a nie pokryjomu, krytym sztychem i poza plecami. Poza obręb narady spraw zwłaszcza delikatniejszej natury wywlekać nie wolno, a kto to czyni nie wart być tercyarzem i jako taki, co w grono tercyarskie niepokój wnosi, całkiem słusznie z III Zakonu nawet wydalonym być może. Jeśli karność jest wogóle społeczeństwu naszemu potrzebna, — to zwłaszcza karność w III Zakonie powinna i musi być wzorową. Zresztą — co do mnie — jestem tego przekonania, że nawet przy zupełnie otwartem wypowiadaniu zdań, opinii, lub zapatrywań nie przyjdzie wcale ani do poróżnień, ani do rozdźwięku, jeśli każdy powodować się będzie wyrozumiałą miłością i li tylko dobrem III Zakonu. Do tego zaś, który tym obradom starszych przewodniczy, należeć będzie, by taktownem swem kierownictwem do scysyi żadnej nie dopuszczał. Duch seraficki, a więc duch pokoju i miłości niech góruje ponad wszystkiem przy

takich obradach i niech sprowadza jedność. Pamiętajcie bowiem o tem wszyscy: że w jedności siła.

Drugą uwagą, która mi się pod pióro ciśnie jest: że każdy z braci lub sióstr, jeśli do tego grona starszych wybranym został, winien na tem stanowisku okazywać święty zapał, wielką roztropność, a już największą miłość dla wszystkich, w zakresie swoich obowiązków starszeństwa. Gdy się odznaczy żarliwością o chwałę Bożą i III Zakonu, a jednocześnie sam zajaśnieje życiem przykładnem i budującem, to wnet zdobędzie wśród braci potrzebną mu w jego urzędowaniu powagę i wywierać będzie na rodzinę tercyarską wpływ dodatni i pożyteczny. To też przy wyborach na starszych bracia i siostry głosy swe oddawać powinni tylko na najlepszych i najgodniejszych. Nie tych ma się popierać na starszych, z którymi nas łączą związki przyjaźni, krwi czy koleżeństwa, lecz tych, co dają rękojmię, że jako starsi w III Zakonie pracować będą dla jego dobra rozwoju i chluby. A wybrani na takich starszych mają znów wszystkiemi swemi siłami i wszystką swą dobrą wolą o to się starać, by dobrze spełnili swe obowiązki i nie zawiedli zaufania, jakie w nich położono.

Trzecią uwagą, jaką tu kładę, jest: aby

ci, którzy na jakikolwiek urząd tercyarski wybrani zostali, posiadali dokładną znajomość przepisów reguły, by się zapoznali z przywilejami i duchownemi dobrami III Zakonu, wreszcie by jasno pojmowali jakie są cele i zadania tercyarskie. Im lepiej będą świadomi doskonałych urządzeń i wzniosłych zadań III Zakonu, im bardziej zżyją się z duchem serafickim św. Patryarchy, tem goręcej i z większym zapałem pracować będą na polu tercyarskiem. Jeśli zaś komukolwiek pełnej świadomości tych zadań brakuje, niechże się stara ten brak usunąć. Wprawdzie nasza literatura tercyarska w języku polskim jest dotąd bardzo szczupła, ale zawiera w sobie niektóre prace, z któremi zapoznać się każdy tercyarz, a zwłaszcza do starszeństwa wybrany może i powinien. Wymieniam tu:

1. Przewodnik (większy) do reguły III Zakonu, opracowany przez Brata Alberta III Zak. Kraków 1888.

2. Przewodnik duchowny dla tercyarzy przez księdza Samuela Rajsa Franciszkanina, Lwów, 1884.

3. Ceremoniał III Zakonu, oraz zachęta i katechizm tercyarski przez O. Norberta Golichowskiego Bernardyna, Lwów 1894.

4. Podręcznik III Zakonu św. O Franciszka przez O. Marka Tatkę Bernardyna, Lwów 1907.

5. O III Zakonie jako reformie socyalnej przez O. Czesława Bogdalskiego Bernardyna, Lwów 1897.

6. Tercyarka św. Franciszka, wydał z francuskiego O. Florentyn Szczepanik Reformat. Kraków 1914.

7. Kobieta tercyarką św. Franciszka z Asyżu, napisał ks. Euzebiusz Stateczny Brat Mniejszy, Lwów 1916.

Wymieniam zaledwie tych parę dziełek, bo nie piszę w tej chwili polskiej bibliografii tercyarskiej, nadmieniam jednak, że są jeszcze inne prace w tym kierunku wydane, które pożytecznemi być mogą. Nie brak też dla zrozumienia ducha serafickiego wspaniałych: Żywotów św. Franciszka z Assyżu, a są także pisma peryodyczne tercyarskie, jak np. Rodzina Seraficka wydawana w Warszawie przy współudziale oo. Kapucynów, Głos św. Franciszka, redagowany we Włocławku przez o. Feliksa Dwornickiego Bernardyna, a zwłaszcza Dzwonek III Zakonu, znany w całej Polsce kongresowej, w W. Ks. Poznańskiem, na Śląsku i w Galicyi, który się we wielu tysiącach wśród tercyarzy rozchodzi. Otóż jeśli każdy tercyarz powinien znać i posiadać bodaj jedno z przytoczonych tu pisemek peryodycznych tercyarskich, toż tembardziej powinien je znać i posiadać brat lub sio-

stra do grona starszych należący. W tych pisemkach tercyarskich znajdą oni wiadomości przeróżne, dotyczące III Zakonu. Obok treściwych i budujących żywotów świętych i błogosławionych z trzech zakonów św. Franciszka, są tam nauki moralne, objaśnienia do reguły tercyarskiej, rady, wskazówki, pouczenia; znajdziesz tam wiadomości o rozwoju III Zakonu w Polsce, o nawo założonych gronach tercyarskich, wiadomości interesujące o tercyarskich uroczystościach, kongresach, pielgrzymkach i instytucyach. Można się z tych pisemek dowiedzieć, jakiemi drogami i środkami szerzy się III Zakon, jak pożytecznie na ziemi naszej działa, jaki wpływ na społeczeństwo wywiera, ilu gdzie ma członków i jakie tworzy zakłady.

Takie wiadomości potęgują w każdym bracie i siostrze jego samowiedzę tercyarską, ożywiają go, uczą, są bodźcem do dobrych uczynków, są jego radością, chlubą i do wielkich poświęceń podnietą. To też każdy w III Zakonie starszy brat czy siostra pisemko tercyarskie nie tylko sam dla siebie mieć powinien, lecz powinien je rozszerzać i do prenumerowania takowego zachęcać. Bez tego światła, jakie stamtąd płynie, będzie sam ślepym i wodzem ślepych.

Czwartą uwagą ogólną, jaką tu podaję

jest: że każdy czy każda wybrany do starszeństwa, winien jaśnieć dobrym przykładem. Jeżeli wogóle każdemu tercyarzowi i tercyarce nakazuje reguła, by dobrym jaśnieli przykładem, to obowiązek ten jeszcze w wyższym stopniu spada na starszych, którzy innym przodować mają. Przypominał to bardzo często w swych przemówieniach Leon XIII, a w brewe swojem z 11 września 1901 tak się wypowiada: »Trzeci Zakon już od samego początku na wielkie obliczony rzesze, tak został przez swego założyciela urządzony, że w nim życie chrześcijańskie, jakby w szkole wzorowej kwitnie. Doprowadza on bowiem swych członków do sprawiedliwego, pobożnego i nienagannego postępowania, a zarazem wdraża, by w zakresie domowego życia przedewszystkiem prawość i świętość górowały. Jak długo zatem ten III Zakon przez mnogość i cnoty swych członków w rozkwicie pozostanie, tak długo – żywimy tę nadzieję — powrót ludu chrześcijańskiego do Jezusa Chrystusa wzmaganym będzie«. Mógł był wielki papież wypowiedzieć te słowa, bo wiedział, że tercyarze swem wzorowem prowadzeniem się, niekiedy więcej zdziałać mogą, niźli nawet sam kapłan. Dokąd bowiem wpływ kapłański już nie jest w stanie dosięgnąć, gdzie zwłaszcza przystęp

dla sługi Bożego jest już niemożliwy, tam jeszcze dotrzeć może tercyarz świecki, żarliwy i pełen zapału i niejedno może uratować, niejedno pozyskać. »Owi dobrzy i cnotliwi, — powiada kardynał Hugo, — którzy, zarówno swego własnego jak i drugich pragną zbawienia, więcej dokonują przykładem niźli słowem«. A św. Bernard twierdzi, że »potężniejszym jest głos czynów aniżeli ust, bo głos ustny brzmi tylko, lecz głos czynów wstrząsa«. Jeśli zatem tak wiele dobrego sprawia przykład dobry w każdym wierzącym, to jeszcze więcej sprawić on zdolny w tercyarzu, a jeszcze bardziej w tym bracie i siostrze, którzy do starszeństwa zaliczeni zostali. Niechże zatem starsi nie zapominają, że jeśli komu to im zwłaszcza świecić należy dobrym przykładem i cnotą wysoką.

Dalszą uwagą ogólną, a raczej przypomnieniem mojem jest, że powołanym jest III Zakon na to, by stał się pomocą i podporą Kościołowi Bożemu na ziemi. W jakim zaś stosunku pozostawa III Zakon do kościoła katolickiego w ogóle, — w takim też pozostawać powinny poszczególne jego części, czyli grona tarcyarskie do swego parafialnego kościoła. Krótko mówiąc: tercyarstwo winno być wszędzie pomocą swemu duszpasterzowi. Rozumie się samo przez

się, że w tej posiłkowej akcyi w pierwszych szeregach stać powinni przedewszystkiem starsi III Zakonu. Ich powinno to być troską, by umieli wniknąć w zamiary i pragnienia swego duszpasterza, by go we wszystkich jego pracach wspierali i jak niegdyś św. Franciszek, tak i obecnie ci starsi, a w ślad za nimi wszyscy inni, aby swą głęboką czcią, poszanowaniem, niewzruszoną wiernością i oddaniem się swemu proboszczowi przyświecali innym. Mają tak żyć i postępować, by mogli sobie zjednać całkowite zaufanie swego pasterza, któryby wiedział, że na nich śmiało polegać i na nich rachować może. Szczęśliwa taka parafia, która podobnych posiada tercyarzy — i szczęśliwe to grono tercyarskie, które za przewodem tych starszych zdołało stać się wonią i radością swego duszpasterza.

Wreszcie jako krańcowe kładę tu ogólne uwagi, że wszyscy ci starsi pomiędzy sobą żyć powinni w przykładnej zgodzie, harmonii i miłości. Starania swe niech zwrócą na pożytek i rozwój III Zakonu. Niech rozpraszają skierowane przeciw niemu zarzuty czy przesądy; krzywe poglądy niech prostują, niech zdobywaią dla niego zasłużone i trwałe poważanie. Z roztropnością wielką niechaj wśród swych przyjaciół, krewnych i znajomych wyszukują takich,

którzyby się okazali odpowiednimi do wstąpienia do III Zakouu. Czynem, słowem, zachętą, pouczeniem, a przedewszystkiem dobrym przykładem, niech zalecają swe tercyarstwo zobojętniałemu na sprawy Boże światu.

A teraz, — gdym już w tych ogólnych uwagach potrącił o najpotrzebniejsze cechy i zalety tych, którzy w szeregi starszych powołani i wybrani zostali, przechodzę teraz z kolei do szczególowych ich obowiązków.

Duch Seraficki —.a Najśw. Eucharystya.

Parę wzorków z życia sług Bożych.

(Ciąg dalszy).

II. To co dotychczas opowiadałem o św. Klarze z Assyżu, a zwłaszcza o jej uwielbieniu Najśw. Eucharystyi,—znachodzi swe powtórzenie w życiu wielu innych sług Bożych, należących do serafickiego zakonu S. O. Franciszka. Ukażę teraz z kolei inną świętą, u której cześć Eucharystyi najpierwsze zajmowała miejsce.

Była to św. Koleta z miejscowości zwanej Korbie. Od pierwszych lat dziecinnych rozpłomieniła się w niej wielka miłość do Najświętszego Zbawiciela. Widocznie dobra matka złożyła w jej młodem ser-

duszku te ziarenka złotej miłości Boga, skoro Koleta już w tak wczesnych latach z niej zasłynęła. Opowiada jej żywotopisarz, że zanim zdolną była pojąć i zrozumieć, czem jest »chleb anielski«, — już go pożądała i przyjmować pragnęła. Ilekroć matka jej przystępowała do komunii świętej, trzymała się jej sukni i cisnęła przy niej, aby bodaj popatrzeć, jak słodki Jezus wstępuje w serce matczyne. Robiła wtedy wrażenie, jak gdyby odczuwała podówczas blizką obecność Boga-człowieka. A gdy jej wreszcie dozwolono przystępować do stołu Pańskiego, to czyniła to z takiem skupieniem, z tak widocznym wzlotem duszy do Boga, z takiem nieopisanem szczęściem i błogością w obliczu, że obecni ze szczerym zachwytem i podziwem spoglądali na tę świętą dziecinę przy eucharystycznej uczcie.

Taką była Koleta będąc jeszcze dziewczątkiem nieletniem i pod pieczą swych rodziców, i w tych warunkach wzrastała w łasce u Boga i ludzi.

Niedaleko jej domu rodzicielskiego, wznosiły się starodawne mury kościoła benedyktyńskiego w którym dzień i noc rozbrzmiewała bez przerwy chwała Boża. Ten nocny śpiew zakonników... poważny i głęboko w duszę wnikający... wzruszał ją niezmiernie. Korzystając ze znajo-

mości pewnej pobożnej pani, która nigdy nie opuszczała nocnej jutrzni w kościele benedyktyńskim, prosiła gorąco ojca, by jej pozwolił wraz z nią uczęszczać na to nabożeństwo. Ojciec widząc dobrą opiekę w owej pani zezwolił na to, lecz nie co dzień, ale tylko parę razy w tygodniu. Ach! jakże szczęśliwą czuło się to młodziuchne dziewczę, że wtedy, gdy inni, snem smacznym stulają powieki, jej danem będzie czuwać u stóp Najświętszego Zbawiciela i cieszyć się jego obecnością w Sakramencie ołtarza. Będzie Mu mogła okazywać swą miłość bezgraniczną... ofiaruje Mu się z duszą i ciałem na wieczystą własność.

Tak roiła... takie marzenia cudne śniła Koleta — lecz inaczej na to jej nocne bywanie w kościele zapatrywali się znajomi jej ojca. Uważali tę jej pobożność za przesadną, a wychodzenie w nocy na jutrznię za wprost niebezpieczne dla jej dobrej sławy i nawet zdrowia. Pod naciskiem tych nieustannych przestróg i perswazyj ojciec cofnął dane pozwolenie, lecz gdy obaczył, jak mu więdnie i usycha dziecko, wtedy znów pozwolił Kolecie bywać na jutrzni. Jak dawniej, tak też odtąd zostawił jej niekrępowaną niczem wolność.

Nie nadużyła jej nigdy Koleta — owszem z dnia na dzień coraz więcej bogaciła się

w cnoty i coraz trwalszy zdobywała ludzki szacunek. Lecz nie o to jej chodziło, — ona pragnęła się podobać nie ludziom... lecz Bogu. Więc w 21 roku życia wstępuje do III Zakonu, a niebawem zdobywa się na tak niezwykły akt zaparcia siebie, że to aż powszechne wywołało zdumienie.

Była tam przy kościele Notre Dame podówczas parafialnym, niewielka izdebka, a raczej nora ciasna, do której wielcy grzesznicy na resztę dni swoich udawali się na pokutę. Kto tam raz wszedł — już więcej nie wychodził, gdyż wejście do onej smutnej izdebki za każdym razem zamurowywano. Jedno było tylko małe okienko, przez które takiemu dobrowolnemu pokutnikowi podawano żywność — i jeden niewielki był w ścianie kościelnej otwór, przez który zamkniony spowiadał się otrzymywał komunię św., a zarazem widział ołtarz, tabernakulum i odprawiającego mszę św. kapłana. Był to więc istny żywy grób i nieraz dlugie lata stał pustką, bo brakło takich, coby się ośmielili w nim zamieszkać dozgonnie.

A jednak ten straszny żywy grób nie zatrwożył Kolety. W najpiękniejszej porze życia, licząc lat zaledwie 21, weszła weń i wejście za nią zamurowano. Pozostała wśród świata, a jednak po za światem, odtąd nikt jej nie widział, i ona ludz-

kiej twarzy nie oglądała. Przebywała sam na sam z Bogiem swoim. Przez ów niewielki otwór w ścianie kościelnej widziała ołtarz, a na nim przybytek Pański — i to jej wystarczało zupełnie. Wśród rozmyślań o rzeczach niebieskich, karząc niewinne swe ciało ostrą włosiennicą i łańcuchami, przeżyła tu całe cztery lata modląc się i pokutując za winy niepopełnione. Dopiero po tym przeciągu czasu, gdy jej P. Bóg wyraźnie objawił, że ją powoływa na inne pole pracy, za pośrednictwem swego spowiednika prosiła o wypuszczenie jej z tego grobu, co też za wiedzą i pozwoleniem papieskiem wkrótce nastąpiło.

Odtąd nowy okres rozpoczął się w życiu Kolety. Wstąpiła do zakonu św. Klary i krokami olbrzyma szła po drodze zakonnej. Nie było nikogo, ktoby lepiej od niej spełniał przepisane reguły i dokładniej przestrzegał obowiązków zakonnych. Gdy ją już P. Bóg powołał do reformy klasztorów i przywrócenia w nich pierwotnej ostrej reguły — rzuciła się do tej pracy ze świętym zapałem i nieustawała w niej mimo niezwyciężonych zdawało się trudności, a nawet potężnych przeszkód i prześladowań.

Pełna pokory i serafickiego ducha przetrwała to wszystko, a im więcej spotykało

ją cierpień, tem więcej radowała się w duszy, że może te krzyże złożyć Panu swemu w ofierze. Po latach długich takich ciężkich przejść i doświadczeń założvła wiele nowych klasztorów, w których wspaniałe kwitło życie zakonne i seraficki duch Franciszkowy. Mnóstwo panien z najlepszych domów zapełniło te klasztory, cisnąc się pod święte kierownictwo Kolety. Córki swe duchowne uczyła przedewszystkiem i wkładała do nieustannej czci Najświętszej Eucharystyi — i jak sama od zarania dni swoich była wierną czcicielką Jezusa utajonego w Najwiętszym Sakramencie Ołtarza, tak pragnęła, by także jej siostry zakonne tą czcią żyły i zdobywały sobie niebo. P. Bóg spełnił to jej pragnienie, bo mnóstwo z jej dziatwy zakonnej, ducha serafickiego pełnej, poszło za jej wezwaniem i póki życia wielbiło tę Najświętszą Eucharystyę.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Olesno. Przykro nam i żal, że u nas niema takiego ruchu i życia tercyarskiego, jak to po innych miejscach widzimy. Gdy czytamy w Dzwonku, jak to w tej i w owej parafli odprawiają się zgromadzenia regularnie, jak to tercyarze

mają budujące nauki i gorliwych ojców duchownych, co nimi się zajmują, — a my, pomimo, że tu trzech jest księży, już od dawna nie mieliśmy ani zgromadzenia, ani choćby krótkiej absolucyi, — to żal wielki nas rozbiera, żeśmy tak osieroceni i wypuszczeni z opieki. Najbardziej nas to bolało teraz w uroczystość Porcyunkuli t. j. 2 sierpnia. Jest nas tu przecież w III Zakonie wzwyż stu osób, lecz daremnie wyczekiwaliśmy absolucyi i ten dzień tak uroczysty, tak w odpusty bogaty i prawie nieprzebrany, minął dla nas bez nabożeństwa odpowiedniego, bez zgromadzenia, bez nauki i bez absolucyi. Kto tam w tercyarstwie młodszy, to poszedł do innych okolicznych kościołów, lecz my, siostry już latami starsze i niedołężne, nie możemy się odważyć na daleką drogę, bo siły już na to nie starczą, a tak pozbawione jesteśmy wielkich łask kościoła i odpustów, gdyż nie masz, ktoby się nami zajął i o nas pamiętał. Dajże nam to Najsłodsze Serce Jezusowe, aby ta obojętność dla III Zakonu w naszej parafii ustała, abyśmy znów jak niegdyś mogli mieć gorliwych opiekunów tercyarskich w naszych ojcach duchownych, aby w nas uznano to, że przecież należymy do owczarni Chrystusowej i wielkiej rodziny serafickiego Patryarchy.

Wilczyska koło Grybowa. W roku obecnym obdarzył nas P. Bóg szczególniejszą łaską swoją. gdyż dnia 13 czerwca nasz czcigodny ks. proboszcz zaprowadził kanonicznie w naszej para-

fii III Zakon, i choć ma pracy bardzo dużo, bo parafia wielka, to jednak przyjął na siebie obowiązki dyrektora i zajął się tercyarstwem gorliwie. Członków jest obecnie 40, w ten 8 mężczyzn, spodziewamy się jednak, że za staraniem ks. proboszcza będzie nas niebawem więcej. Zgromadzenia mamy w każdą trzecią niedzielę miesiąca, na których głosi nam ks. proboszcz przepiękne nauki. Zaprenumerowaliśmy sobie 20 egz. »Dzwonka« i czytamy go bardzo chętnie, bo też jest co w nim czytać. O czem donosimy wam, bracia i siostry III Zakonu, prosząc was o modlitwę, by nasza młoda rodzina tercyarska rosła Bogu na chwałę. *K. W.*

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Ze Zbaraża. W ubiegłym roku, w miesiącu październiku, kiedy granaty i kule armatnie padały na Zbaraż, mamusia i braciszek wyszli na ogród, by ukopać ziemniaków. Zaledwie stanęli na miejscu, by rozpocząć pracę, pociski poczęły padać na miasto. Słysząc przeraźliwy świst kul, przerażona mamusia poczęła z braciszkiem uciekać do domu — i zaledwie oddaliła się kilkanaście kroków, kula armatnia padła w to samo miejsce, gdzie właśnie przed chwilą stała. Po małej zaś chwili padło jeszcze w pobliżu naszych ziemniaków 8 granatów. Widząc, że tylko

cudem moja droga mamusia i mój kochany braciszek ocaleni zostali, że Matka Boża Różańcowa, ku czci której miesiąc październik jest poświęcony i św. Antoni czuwali nad mamą i braciszkiem, składam Matce Najśw. i świętemu Antoniemu Padewskiemu, patronowi naszej parafii, publiczne podziękowanie.

Łucya Solska,
z przedmieścia tarnopolskiego.

Pewna osoba z Rymanowa, z Posady dolnej, składa serdeczne podziękowanie św. Antoniemu za otrzymane 2 łaski od św. Antoniego. Posyła na chleb św. Antoniego dla ubogich 10 Koron.

Nadal polecam się w opiekę św. Antoniemu i Matce Najświętszej Nieustającej Pomocy, również polecam i męża swego w Ameryce, ażeby święty cudotwórca miał go w swojej opiece.

Marya Biniekowa.

Jarosław. Czyniąc zadość obietnicy, składam Najsłodszemu Sercu P. Jezusa oraz św. Antoniemu najgłębsze podziękowanie za uleczenie mej 7 letniej córeczki z niebezpiecznej choroby.

St. Wiatr.

Lwów. Niniejszem składam jak najgorętszą podziękę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Najświętszej Matce Jego »Nieustającej Opieki i Pomocy« i świętemu Antoniemu Padewskiemu za zachowanie mnie przed bardzo niebezpieczną i życiu grożącą operacyą złośliwego karbunkułu i jaskry w lewem oku. Dziś za ich łaską jestem chwała Bogu na drodze rekonwalescencyi. — Po-

lecając się nadal wraz z rodziną Ich opiece, złożę na chleb dla ubogich św. Cudotwórcy 10 K.

Karol Balcer,
emeryt. starszy radca rach. ck. Namiest.

Katarzyna Pęcikiewicz z prośbą o pomoc 10 K. S. Imakulata III Z. podz. za otrzymanie łaski 5 K. Jan Wróbel z podz. za otrzymane łaski 4 K. Wiktorya Cymbaliścianka 20 K. Wiktorya Grabowska 5 K. Antonina Wojtowicz o powrót brata 5 K. Brygida Gaszur o powrót syna z wojny 1 K. Kończachowska Ludwika o powrót zięcia 2 K. Tekla Włosek o powrót syna 2 K. N. N. o powrót syna 4 K. N. N. o powrót syna 3 K. Regina Tarnawa o powrót syna 1 K 22 h. Marya Cybulka podz. za łaski 4 K. Elżbieta Sobkowicz o pokój 2 K. Marya Olejnik o powrót syna 1 K. Franciszka Żubrzyńska o powrót męża 1 K. Tatarczuk Anna podz. za łaski 2 K. Marya Rymarz o zdrowie dziecka 1 K. Cecylia Gołębiowska o powrót męża 3 K. Wawrzyniec Hutyra o błog. 10 K. Marya Gtorowa w pewnej intencyi 8 K. Nowak Marya 5 K. N. N. 20 K. Marya Smiłowska z Limanowej podz. za łaski 9 K, o opiekę 9 K, o błog. na wojnie 9 K, o szczęśliwy powrot z wojny 9 K, o zdrowie 9 K, o błog. w zamiarach 9 K, o łaski potrzebne 9 K, podz. za opiekę 9 K. Zofia Groniówna o pewne łaski 2 K. N. N. podz. za zdrowie dziecka 2 K. Rozalia Florek 2 K Tylman z Rygielska o uzdrowienie z krwiotoku 7 K 35 h. Józef Piechowiak o przeprowadzenie terminu 7 K 35 h. Józef Piechowiak poleca syna na wojnie 2 K 34 h. Józefa Kopy-

dłowska podz. za uzdrowienie ojca i matki 1 K 47 h. Katarzyna Pokrywa poleca swe dzieci 5 K Brygida Skawińska poleca męża na wojnie 4 K. Rozalia Wojdyła o zdrowie 4 K. Rozalia Krupa 2 K. Rozalia Tęcza 2 K. Marya Warycka o opiekę 5 Koron.

NEKROLOGIA.

W Borkowicach (Król. Pol.): Maryanna Dudek z Politowa. Małgorzata Skorupa z Bolencina, Józefa Kasprzyk z Huciska, Katarzyna Sionek z Kaw, Julianna Głusińska z Wymysłowa, Jan Fidos z Lusztyku i druga Maryanna Dudek z Politowa.

W Zbarażu: Barbara Rybak, Apolonia Obszarska, Antonina Góra, Antonina Czaplińska, Katarzyna Świętanowska.

W Kretowcach: Rozalia Pituch, Katarzyna Barylska, Petronela Kominek, Tomasz Barycki, Józef Adamarczuk, Aniela Biernat, Marya Rutkowska, Józef Tracz.

W Starym Zbarażu: Elżbieta Jagiełło, Paweł Solecki, Franciszka Drozdowska, Anna Juszczyszyn, Justyna Stankiewicz, Wiktorya Drozdowska, Marya Szumowska.

W Netrebie: Marya Taraszczuk, Elżbieta Bartków, Urszula Ukraińska, Karolina Zamoroz.

W Zarudziu: Salomea Gorąca, Jan Szczypuła, Parascewia Czapla.

W Dobrowodach: Marya Zielińska, Marya Kustyn.

W Tarasówce: Józef Mucha, Helena Pławiecka.

W Wałachówce: Katarzyna Dec.

Odpow. redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.
KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC LISTOPAD.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o .... (tu wymień intencyę na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *Uroczystość WW. ŚŚ. Absol. gener.* O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **S.** *Dzień zaduszny.* O zdrowie i wszelkie łaski Boże dla miejscowego ks. Biskupa.
3. **Niedz. 24 po Św.** *S. Huberta.* O opiekę P. Jezusa nad zakonami Ś. O. Franciszka.
4. **P.** *Ś. Karola Borom., bł. Juliana z Valle, I Zak.* O rozwój III Zakonu.
5. **W.** *S. Zacharyasza pr., bł. Rajnera w. I Zak. 1304.* O nawrócenie niedowiarków.
6. **Ś.** *S. Leonarda opata, bł. Feliksy Meda II Zak. 1444.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C.** *S. Nikandra, bł. Bernardyna z Fossy I Zak. 1503.* O rychłe zakończenie wojny.
8. **P.** *S. Gotfryda, SS. 4 Koronatów mm.* O miłość i nabożeństwo do N. P. M.
9. **S.** *S. Teodora.* O szczerą pokutę i skruchę.
10. **Niedz. 25 po Św.** *S. Andrzeja z Awelinu.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
11. **P.** *S. Marcina b.* O światło w wątpliwościach.
12. **W.** *S. Dydaka z Alkali laika I Z. 1463.* Odpust zup. O nawrócenie błądzących
13. **Ś.** *S. Stanisława Kostki, S. Marcina pap. m.* O zdrowie dla nas.

14. **C.** *S. Jukunda, bł. Gabryela Ferretti I Zak. 1455.* O cierpliwe znoszenie przeciwności.
15. **P.** *S. Leopolda w., S. Gertrudy.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Edmunda kant., S. Agnieszki z Asyżu II Zak. 1253.* Odp. zup. O zamiłowanie krzyżów i utrapień.
17. **Niedz. 26 po Św.** *S. Salomei dz. II Zak. 1268.* O ducha ubóstwa Chrystusowego.
18. **P.** *S. Odona.* O zwycięstwo pokus.
19. **W.** *S. Elżbiety król. węg. wd. III Zak. 1231. Absol. gener.* Odp. zup. O zachowanie od nieszczęść.
20. **Ś.** *S. Feliksa Val.* O dar łez i pokuty.
21. **C.** *Ofiarowanie N. M. P. Absol. gener.* Odp. zup. O spokój duszy.
22. **P.** *S. Cecylii.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **S.** *S. Klemensa, S. Felicytaty.* O wytrwałość w wierze.
24. **Niedz. 27 i ost. po Św.** *S. Jana od Krzyża, S. Chryzogona m.* O pomoc dla niedolą znękanych.
25. **P.** *S. Katarzyny p. m., Absol. gener, bł, Elżbiety Bona dz. III Z. 1420.* O pojednanie zwaśnionych.
26. **W.** *S. Leonarda z Porto Mauritio I Zak. 1751.* Odp. zup. O złożenie świadectwa Chrystusowi Panu.
27. **Ś.** *S. Waleryana b., bł. Delfiny dz. III Zak. 1360., bł. Rajmunda Lulla m. I Zak. 1315.* O dobrą spowiedź i godne przyjmowanie P. Jezusa w kom. św.
28. **C.** *S. Mansweta b. m., S. Jakóba z Marchii I Zak. 1476.* Odp. zup. O śmierć pobożną.
29. **P.** *S. Saturnina, WW. Świętych trzech zakonów S. O. Fr.* Odp. zup. O gorliwe spełnianie obowiązków.
30. **S.** *S. Andrzeja ap.* O wieczny pokój dla zmarłych sióstr i braci III Zakonu.